

Antykomunistyczne mięso

9 listopada 2023

Oglądałem wczoraj w telewizji program o aferze mięsnej w 1965 roku. Wyroki, które w niej zapadły, zostały nazwane zbrodnią komunistyczną.

Z niezrozumiałego dla mnie powodu zilustrowano to opaską WP, taką samą, jaką nosili żołnierze Armii Krajowej. Sugerowano, że na karze śmierci w tym procesie dla oskarżonych zależało przywódcy Polski Ludowej Władysławowi Gomułce. Samego Gomułkę nazwano krwawym kacykiem. Nie wolno moim zdaniem godzić się na taką narrację. To jest skrajnie nieuczciwe.

Afera polegała na kradzieży w wielkim wymiarze deficytowego towaru, jakim było mięso, zamianie towaru lepszego na gorszy, fałszowaniu faktur, wręczaniu łapówek osobom zajmującym się dostawą mięsa, którzy w zamian zapewniali większe dostawy. Nie miała nic wspólnego z polityką, działalnością niepodległościową czy komunizmem. Głównym oskarżonym w procesie był dyrektor Miejskiego Handlu Mięsem Warszawa Praga Stanisław Wawrzecki. Był on ojcem znanego dzisiaj aktora Pawła Wawrzeckiego. Wspomniany Stanisław Wawrzecki został skazany na karę śmierci. Czterech innych dyrektorów skazano na karę dożywotniego więzienia, a pozostali podsądni zostali skazani na kary od 9 do 12 lat więzienia.

Składowi sędziowskiemu przewodniczył, był Roman Kryże. To ten sam nadgorliwiec, który skazał na śmierć rotmistrza Witolda Pileckiego. Kara dla Wawrzeckiego była oczywiście nadmierna. Ale nie można nazywać surowego ukarania złodzieja zbrodnią komunistyczną. Nie wolno zrównywać jej z niesprawiedliwymi wyrokami, które zapadały w czasach bermanowszczyzny na zupełnie niewinnych żołnierzach i działaczach politycznych jak Tadeusz Łabędzki czy Adam Doboszyński. To nie jest przykład skazania niewinnego człowieka na śmierć, tylko przykład kary zbyt surowej dla przestępcy.

Wyrok ten został skasowany i potępiony już ponad 20 lat temu w „suwerennej” Polsce. W 2010 roku zaś Sąd Okręgowy w Warszawie nakazał wypłacenie 200 000 złotych odszkodowania jednemu z synów Stanisława Wawrzeckiego. Więc dlaczego dzisiaj się o nim wspomina? Moim zdaniem powody są dwa.

Po pierwsze jest to dla mnie symboliczne to, że jednym z pierwszych skasowanych sędownie i powszechnie potępionych wyroków był ten dotyczący ewidentnego złodziejstwa. Idzie o pewną rehabilitację. Był to bowiem wtedy i jest to dzisiaj sygnał ustrojowy, z którego może wynikać, że kradzież mienia publicznego nie jest już tak szczególnie naganna. I taka właśnie narracja sprawiła, że liczni złodzieje pod płaszczykiem działań prywatyzacyjnych łupili nasze państwo, bo czuli się bezkarnie. Dla nich państwowe znaczyło niczyje. Czynili to ludzie, którzy mieli pełne gęby frazesów o Polsce. Wielokrotnie wspominał o tym nieżyjący wicepremier i lider Samoobrony Andrzej Lepper. Własność chroniona i pilnowana to ta prywatna, zwłaszcza należąca do ponadnarodowych korporacji.

Po drugie zaś przykład losu Wawrzeckiego jest dzisiaj wykorzystywany przez ogłupionych brukselską propagandą przeciwników kary głównej. Chociaż jest to argument zupełnie bezsensowny, bo nikt nie postuluje stosowania kary śmierci w sprawach dotyczących przestępstw gospodarczych. Ja byłem i jestem zwolennikiem kary głównej. Uważam, że należy ją przywrócić w wypadkach, gdzie zbrodnia należy do tych najcięższych i nie ma żadnej wątpliwości co do winy. Jest to moim zdaniem kara sprawiedliwa i powszechnie odczuwalna przez naród jako równoważąca. Kto w bestialski sposób morduje innych, ten powinien mieć przekonanie, że również skazał siebie na śmierć. Kara dla mordercy-zwyrodnialca nie ma być łagodna. Ona ma być sprawiedliwa. Sprawiedliwą karą za mordowanie jest śmierć. Nie wolno pozwalać by w imię jakiś międzynarodowych formułek i zakłócić prawo bardziej chroniło oprawcę niż ofiarę.

Autorstwo: Łukasz Jastrzębski

Źródło: MyslPolska.info